

# Wójcicki, Zygmunt

---

Ś.p. Marjan Raciborski (ur. 16 września 1863 r. - um. 24 marca 1917 r.)

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 10, 192-195

---

1917

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Ś. p. Marjan Raciborski

(ur. 16 września 1863 r. — um. 24 marca 1917 r.).



Niespełna rok upłynął od śmierci prof. Wład. Rotherta, gdy oto w d. 24 marca r. b. znów ubył z grona naszego Marjan Raciborski (ur. w Brzostowie pod Opatowem w r. 1863), prof. Wszechnicy Krakowskiej, dyrektor Ogrodu Botanicznego w Krakowie, członek Akademii Umiejętności, Tow. Nauk. Warsz. i wielu innych stowarzyszeń naukowych. Tym razem śmierć jeszcze potężniejszy, niż poprzednio, uczyniła wyłom w szeregach przedstawicieli nauki polskiej. Był to bowiem uczony genialny, a należał do tych niezwykłych kreacji duchowych, które w przedziwny — sobie tylko właściwy sposób — łączą umiętność z romantyzmem. Był on romantykiem w nauce w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Romantyzm ten dawał skrzydła jego myśli twórczej, która potężna, szerokie zataczała kręgi. Romantyzm jego ducha był siłą, która magnetyczny wpływ wywierała na otoczenie.

Wyszkolony w Krakowie, Monachjum i Paryżu, złączony stałym, ścisłym kontaktem ze światem naukowym starego i nowe-

go świata, poznał Marjan Raciborski znakomicie stan wiedzy botanicznej w całym jej zakresie i zyskał wszelkie metody ściśle, któremi z precyzją posiłkował się przy własnych i uczniów swych pracach. A sięgał on w nich do każdej dziedziny botaniki, do każdej z nich wnosząc myśl nową i zostawiając pracy swej ślad trwały.

Był więc cytologiem wybitnym, o czym świadczą piękne badania nad *Basidiobolus*, nad rdzami, nad elaioplastami, nad morfologią jąder komórkowych, nad chromatofilją jąder worka zarodkowego i szereg innych, których na tem miejscu wyliczać niepodobna. Z czysto morfologicznym traktowaniem komórki roślinnej łączył jednocześnie szereg zagadnień fizjologicznych, które rozwiązywał znakomicie, dążąc w nich do wyjaśnienia podstawowych spraw jej życia. Prace jego w tym kierunku, jako to:

- 1) „Utleniające i odtleniające własności komórki żywej“;
- 2) „Krokowy wzrost komórki“;
- 3) „Próba określenia górnej granicy ciśnienia osmotycznego, umożliwiającego życie“;
- 4) Badania nad leptominą i fytolem

i wiele innych wyrobiły mu pierwszorzędne imię w tym zakresie.

Morfologja miała w nim przedstawiciela niepospolitego, stąd właśnie jemu powierzono opracowanie działu tego w „Handwörterbuch der Naturwissenschaften“. W roku 1896, na propozycję rządu Holenderskiego, obejmuje kierownictwo stacji hodowli tytuniu i oddaje się całkowicie studjom nad przejawami form i postaci roślinnych, które z przepychem iście królewskim roztoczyła przed nim natura na Jawie.

Zbiera tu obfite materiały, wydaje prace za pracą z myślą zwróconą ku stronom rodzinnym, czemu wyraz daje w szeregu nazw świeżo przez siebie odkrytych grzybów i glonów.

Z chwilą powrotu do kraju obejmuje w roku 1906 katedrę w Dublinach i rzuca się do pracy organizacyjnej. Tworzy warsztat pierwszorzędny, a przy nim ogród, stanowiący chlubę ogrodów botanicznych polskich. Stąd organizuje wycieczki w gronie uczniów i kolegów, których zapalem swym podnieca, i zbiera materiały do „Flora exsiccata polonica“. Jego „Rośliny polskie“, obejmujące zarówno rośliny wyższe, jako też glony i grzyby, świadczą aż

nadto chlubnie o myśli, którą w czyn z energją nigdy nie słabnącą wprowadzał.

Z miłości ku ojczyźnie chciał ją wyprowadzić z mroku zapomnienia, postawić przed oczy świata w jej swoistej szacie roślinnej, której pochodzenie i charakter tyle różnorodnych pytań nastęrcza. A wiązał je umiejętnie z przeszłością ziem naszych, którą poznał dzięki swym pracom paleofilologicznym. Stawiają one ś. p. Raciborskiego na wyżynach, do których zdołało dotrzeć niewielu tylko uczonych.

Tylko dzięki niezmożonej energii i wytrwałości krótkotrwały stosunkowo pobyt jego we Lwowie mógł się zaznaczyć stworzeniem i utrwaleniem bytu Instytutu biologiczno-botanicznego, z którego, podobnie jak poprzednio z Dublin, wyszło grono poważnych i znanych z prac swych w świecie naukowym pracowników. W poczuciu wartości ś. p. Raciborskiego Wszechnica Krakowska, rozporządzająca jedną tylko katedrą botaniki, natychmiast po spensjonowaniu prof. Rostafińskiego powołała go do grona swych profesorów.

Po raz trzeci z rzędu przeto zabiera się Raciborski do organizacji nowego Instytutu przy ulicy Lubicz i do reorganizacji Ogrodu Botanicznego. W przeciągu roku stworzył on zakład pierwszorzędny, którym Kraków może się szczycić, a w Ogrodzie zakłada nowe grupy biologiczne i geograficzne, wprowadzające zwiedzającego w świat tundr północnych, stepów południowych i gór ojczystych, tak gorąco przez niego umiłowanych.

Na stworzenie zaś tego co pozostawił po sobie w Krakowie, trzeba było właśnie takiej potężnej organizacji, jaką był Raciborski; należało bowiem roztoczyć swój wpływ na ludzi, by ich ku sobie pociągnąć, zjednoczyć ich jedną wspólną myślą, zachęcić do wspólnej pracy tam, gdzie rąk trzeba było więcej, gdzie własne jego nie wystarczały.

I oto, gdy dzieło swe widział na ukończeniu, gdy, stworzwszy warsztaty pracy, zgromadził wokół siebie grono uczniów, by z nimi przystąpić do rozwiązania szeregu zagadnień i pytań, które myśl jego nurtowały, gdy zgromadził olbrzymie materiały w celu opracowania i wydania wymarzonej przez siebie „Flory

Polskiej“, pasmo życia jego przecięte zostało. Zgaśł przedwcześnie, siłą przewieziony przez przyjaciół na krótko przed śmiercią do Zakopanego.

Zmarł, jak tytan zmożony, z myślą o Polsce, z „Panem Tadeuszem“ na piersiach.

Straciliśmy w nim uczonego, który mógł śmiało powiedzieć o sobie

„Exegi monumentum aere perennius“.

*Z Wóycicki.*